DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Ner 8. 15 Kwietnia. 1868.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

O wielkiej wadze gospodarstwa domowego nikt nie wątpi, kto się cokolwiek tylko zastanowi nad tem, że bez tegoż nie można mieć tych wygód, które najbardziej do domu nęcą i w nim zatrzymują, ilekroć nie zajdzie prawdziwa potrzeba wydalenia się z niego.

Smutna tedy, że może już od pół wieku u nas gospodarstwo domowe tak po miastach jak i po wsiach upada.

Nie dziwić się temu, bo inaczej nie może być w skutek niestosownego wychowania panienek po konwiktach, które jeśli o co, to chyba o jedno kształcenie (i to zwykle niedostateczne) tak krzwanych talentów dbają, chociaż w *Panu Podstolim* X. Ig. Krasickiego powiedziano, że śpiewaniem, graniem i tańczeniem ani domu sprawować, ani dzieci wychowywać nie można.

Ileż to dzisiaj jest domów szlacheckich, co mogą trzymać kucharzów i pasztetników? a prawie wszystkie mają pretensyą, a może nawet i rzeczywistą potrzebę przyjęcia przyzwoicie gościa i odróżnienia świątka od piątka.

Tymczasem niejeden dom gospodarski nietylko każdy przysmaczek, ale nawet wiele rzeczy bezwzględnej potrzeby w sklepie kupuje, co wszystko babki jeszcze miały w zamożnej spiżarni i apteczce za własnem staraniem.

Dawne praktyki już są zapomniane (chociażby nie jedną można wygrzebać z starych pism, a szczególniej pism X. Krzysztofa Kluka), a z postępu olbrzymiego chemii jakoś ani nasi panowie go-

spodarze, ani nasze panie domu nie chcą korzystać, chociaż nabycie nauki chemicznej, ile jej w gospodarskim domu potrzeba, nie jest zbyt trudnem, a nawet łatwiejszem pod nie jednym względem, od nabycia wiadomości o wielkim (*recte* zepsutym i brudnym) paryskim świecie. Ależ zamiast moralizowania podam kilka gospodyniom przydatnych wiadomości, które się znajdują w dziele X. Krzysztofa Kluka: *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie. Tom I z figurami. w Warszawie w drukarni XX. Scholarum Piarum 1797 r.*

1) *O sposobach przechowania długo świeżych owoców.* Na przechowanie śliw, wiśni, brzoskwiń, morel, każ porobić beczułki z jaknajszczelniej stykającemi się klepkami, nie sosnowe przecież, od którychby owoce przykrego nabrały zapachu; dno jedno i wszystkie klepek szpary zalej żywicą z wierzchu lub smołą pakówką. Zrana więc potem, niżeli rosa opadnie, narwij świeżego z drzewa liścia, uściel niem dno beczułki, na to kładź pojedynczo za ogonek urywany owoc, nieprzestały jeszcze, strzegąc się wszelkiego ocierania i gniecenia: a gdy warstwę założysz, nakryj znowu liśćmi. Czyń to warstwami, aż beczułkę napełnisz, pamiętając, aby na wierzchu warswta z liści była. Wpraw zwierzchnie dno i żywicą lub smołą zapraw ostrożnie, aby się przy zaprawieniu drzewo nie rozgrzało. Przywiązawszy potem kilka kamieni dla wagi, wpuść w głęboką studnię, aby zewsząd woda okryła. Możeby to i głębokie zakopanie w ziemię sprawiło. Wpuszczać zaś w bieżącą wodę nie radzę, znacznąby bowiem część smaku wytrawiła. Tak różnych czasów po beczułce dobywszy, mieć będziesz owoce aż do drugich, bez najmniejszej przywary, jakby najświeższe były. Doświadczaj, a uznasz.

Z gruszkami i jabłkami inaczej postąpić trzeba. — Ostrzegam, aby się letniemi (nietrwałemi) nie zatrudniać, lecz jesiennemi i zimowemi. Obierz sobie izbę, któraby innemi (ogrzewanemi) otoczona, ku południowi obrócona była, albo sklep suchy i ciepły (którego węglami nie należy ogrzewać). Każ naokoło po ścianach porobić półki, jednę nad drugą trzy ćwierci, szerokie na łokieć; przez to zostawisz w miejscu przechowania przestronność. Strzeż się, aby te półki, osobliwie świeże, sosnowe nie były. W przybijaniu uważaj, aby każda półka trzy cale przynajmniej miała spadku dla łatwiejszego owoców przejrzenia, po brzegach dasz nieco wyższe listwy. Takie półki albo zaściel dobrze wysuszonym mchem, albo nasyp suchego piasku na cal grubo.

Podziel sobie półki na części, każdą część imieniem miesiąca naznacz, poczynając od października. W każdej miesiącowej części uczyń tyle podziałków, ile masz gatunków wtedy dojrzewających. Z październikiem zacznij od góry.

Zebrawszy owoc (bez najmniejszego uszkodzenia), każdy gatunek osobno, słomy podesławszy, złóż na gromady, strzegąc się tłuczenia, na miejscu, gdzieby powietrze przechodzić mogło; niech tak leży dni przynajmniej ośm, aż zbytnią wilgoć wypoci, z której każdą sztukę ocierając suknem, podług gatunku i miesięcy dojrzewania, stawiaj na półkach ogonkami do góry, pilnując, aby jedna drugiej nie tykała *); jedna bowiem w czasie gnijąca zarażałaby drugie. Tak ułożony owoc często przeglądaj.

Miejsce przechowania nie potrzebuje wielkiego ciepła, byleby się nie wcisnęło zimno, od któregoby woda marznąć potrzebowała; dla ostrożności postawisz wodę na oknie, ile że tem najprędzej wkradają się mrozy. Kiedy po wielkich mrozach nagle nastąpi odwilż, życzę dzień jaki pociągnąć wolnem ogrzaniem.

2) *O smażeniu powideł.* Ze śliwek tak się robią powidła, jeśli mają być wcale dobre: Odgotowane śliwki przebijają się np. przez gęsty przetak (rzeszoto), aby się pestki i grubsze części pozostały, sok zaś przedniejszy przecisnął. Sok ten nalewa się w naczynia znowu do gotowania; kładą się w niego pigwy, w drobne talerzyki krajane skórki cytrynowe, trochę cynamonu z goździkami, i gotuje się do przyzwoitego zgęstnienia (przy ciągłem mięszaniu). Potem wykłada się w naczynia, nalewa się na wierzch rozpuszczone masło **) i chowa się w suchem miejscu.

3) *O napojach z owoców.* Gdzie drzewa owocowe, grusze i jabłka w wielkiem mnóstwie chowane bywają, jako w Anglii itd. jest jeden z najzyskowniejszych sposobów robienia jabłecznika, w Frankonii *cidre* zwanego, napoju jak przyjemnego, tak zdrowiu ludzkiemu najpożyteczniejszego. Wiadomość sposobu robienia może się krajowi przydać.

Zbieraj jabłka dojrzałe, te osobliwie gatunki, które nie są zbyt skąpe w soki; jeżeli przydasz leśnych, tem lepiej uczynisz. Póki jeszcze są świeże, albo potłucz w stępie, albo innym jakim

---

*) Bardzo szlachetne owoce dobrze każdą z osobna sztukę obwinąć bibułą, a lepiej papierem.

**) Można nie zalewać masłem, ale zasypać miałko potłuczonym cukrem.

sposobem, wygnieć w prasach sok *); bez przymięszania wody zlej go w beczki, pierwej siarką okadzone, jak do wina czynią **). Gdy już beczki napełnisz, zostaw otwarte, aż się zupełnie wyroi i ustoi. Nakryj potem lekko szpuntem i przez niedziel trzy, cztery, podobnymże dolewaj jabłecznikiem. Po upłynionym tym czasie zaszpuntuj, nie zbytnio przecież, i co dwa tygodnie dolewając, chowaj przez zimę. Na wiosnę, jeżeli go tego lata zażywać chcesz, stoczysz w czyste beczki, również siarką okurzone; lecz jeśli go na dalej zachować myślisz, zatrzymaj się z toczeniem aż do drugiej jesieni.

Ci którzy jabłecznik ze wszystkiem doskonały i jaknajdłużej trwały mieć chcą, gdy się ma roić leją w niego do 160 garncy 1 kwartę rektyfikowanego *spiritus vini* (alkoholu, uwolnionej okowity z wody i smędu). Po wyrojeniu zaś biorą jego (jabłecznika) połowę i tę tak długo w kotle warzą, aż znowu do połowy wywre ***), i tę już $1/4$ z ową niegotowaną połową, wolno ciepło zmięszawszy, w pełnych utrzymują beczkach; tak będzie trwały, czysty i mocny. Którzy go chowają na winnym lagrze ****), im jest starszy tem mają doskonalszy, że go trudno rozeznać od wina.

Gruszecznik tymże samym ze wszystkiem robi się sposobem, lecz daleko jeszcze jest przyjemniejszy, i gdzie być może, gdyby ze słodkiego moszczu winnego czwartą częścią, po pierwszem wyrojeniu, był zmięszany; powtórnie rojony, w zupełne prawie obraca się wino. Lecz ostrzegam, ani do jabłecznika, ani do grusze-

---

*) Cała ta czynność powinna się odbyć jaknajspieszniej, aby tlen (kwasoród) nie zakwasił tworzywa (materyi), za czem octowa fermentacya nastąpić musi

**) W tym celu należy mieć siarkowane nitki (szpagaty) i te zatlone wpuszczać do beczki jednę po drugiej, aż każda stleje zupełnie do ostatka od spodu do góry. Potrzebne to jest dla przeszkodzenia fermentacyi octowej.

***) Można całą ilość w kotle warzyć, zkąd powstanie znaczniejszy stosunek cukru do wody, zaczem więcej alkoholu rozwinie się stosunkowo i napój dłużej trzymanym być może. Warzyć należy spiesznie i pod pokrywą, dla ochronienia płynu od natarczywości ukwaszającego tlenu.

****) Nalewanie cydru na winny lagier jest niezawodnie dobrem; wszakże stołowe wino nalane na lagier starego maślacza, zyskuje. Na starym lagrze może nabrać cokolwiek woni, a do tego korzysta z winsztynu. Wszakże winsztynu można jabłecznikowi dodać bezpośrednio jeszcze nim go się podda rojeniu. Dla aromatu można mu dodać kwiatu bzowego w małej ilości. Można mu też dodać syropu, a wtedy warzyć go potrzeba, i dodać mu można taninu w postaci tłuczonej kory dębowej, chcąc aby był ściągającym. Za dodaniem syropu w dostatecznej ilości, dodatek alkoholu będzie zbytecznym.

czniku suszonego nie mięszać owocu; tenby bowiem wiele ujął dobroci.

4) *O przyprawach z owoców. Syrop biały* tym się staje sposobem: Obierz sobie gruszki słodkie, soczyste, gatunku takiego, który przestały nie tak gnije, jako raczej miękczejąc prawie w sam sok się obraca, np. bery jesienne, gdy się przestają i pełne soku będą; skrob nożem na miazgę, z której potem w prasie wyciśnij sok. Ten, nie w inne, tylko w polewane wlawszy naczynie, przydaj nieco wonnych korzeni i gotuj na wolnym ogniu aż do gęstości syropowej. Schowaj w szklannem naczyniu, a upewniam, że w wielorakich potrzebach miejsce cukru zastąpi — im starszy, tem doskonalszy będzie.

Syrop zaś czerwony tak zrobisz: Weźmij suszonych gruszek gatunku słodkiego jednę miarę, nalej dwie miary wody i gotuj na wolnym ogniu, przydawszy także trochę wonnych korzeni, aż połowa wywre. Przecisnąwszy potem sok, niechaj postoi aż gąszcz opadnie;— zlej i schowaj.

Oba te syropy są pożyteczne do żywienia pszczół przez zimę; daje im się na drewnianych talerzach strzeżony przed zakiśnieniem. Ale korzeni dla pszczół mięszać nie trzeba.

Esencya wiśniowa. Na wiśni z korzonków oberwanych, potem z pestkami potłuczonych 4 garnce, posyp z gruba potłukłszy 4 łuty cynamonu, 1 kwintlę goździków, zmięszaj, nakryj. Po dwu godzinach w naczyniu glinianem troszkę zagotuj i odstaw. Po dwu znowu godzinach przeciśnij przez chustkę, a przydawszy 2 funty cukru, daj ze trzy razy podewrzeć. Odcedź, zlej w butelki, schowaj. Przez przymięszanie tej esencyi możesz mieć zawsze wino wiśniowe i z miodu wiśniak.

Ocet jaknajprzedniejszy winny stanie się z jabłeczniku i gruszeczniku, kiedy zagrzawszy go nieco, włożysz weń macicę octową, i przez niejeki czas ciepło utrzymywać będziesz. Albo też weźmij grzankę pszennego chleba, ususz i znowu w occie namoczywszy, włóż w jabłecznik. Do kilku razy to czyń, a będzie mocny ocet, który jeśli potem przegotujesz, będzie długotrwały.

5) *O różnych przyprawach z ogrodowin. Na kwaśninę*, osobliwie dla prostych, gospodarni biorą nietylko kapuściane liście, ale i jarmużowe, brokoliowe, kalarepowe, kalafiorowe, zwłaszcza młode. Jeżeli się kiedy buraki nie zrodzą, brukiew a najbardziej rzepa podobnież ukwaszone być mogą. Na wiosnę, w niedostatku kwaśniny, nazbieraj różnych ziół, które się tylko do zieleniny zażywają lub zażyć mogą, i posiekawszy ukwaś jak kwaśninę.

Kapusta tym sposobem *ukwaszona* najlepsza jest: Między naszatkowaną kapustę namięszaj drobno pokrajanych kwaśnych jabłek, cebul i trochę cytryn, przydaj kminu, jagód berberysowych i jałowcowych. Napakuj w fasę bez wody i soli i każ tak długo deptać lub ubijać, aż się na wierzchu sok pokaże, niechże tak w wolnem miejscu kiśnie około trzech tygodni.

Groch gotuj tak długo, aż się zupełnie da rozbić. Odstaw, gdy się ustoi zlej czyste z wierzchu w osobne naczynie, gąszcz wyłóż na płótno i w sito; to co wyciecze zmięszaj z owem zlanem czystem, i przydawszy selerów, pietruszki, draganku i bazyliki, gotuj aż zgęstnieje, a wsypawszy nieco muszkatowego kwiatu, zmięszaj z pierwszym gąszczem. Wlej na płytkie np. blaszane formy i w piecu ususz. Sztuka takiego placka da ci w potrzebie prędką i przyjemną potrawę.

Banie odgotowawszy, przebij przez durszlak, przydaj cukru i cynamonu, i podobneż placki ususz. Przed sporządzeniem odparz i rozetrzej. Tak uczynisz z odgotowanemi kartoflami, lecz bez cukru (a cynamonu) itd.

Cebule obłupiwszy pokraj w poprzeczne talerzyki, wrzuć w mocno słoną wodę na 14 godzin. Wyjmij i wypłócz w wodzie czystej, polej gorącym octem; gdy ochłódnie włóż w słoik, prześciel bobkowemi liściami, angielskiem korzeniem i całym pieprzem, nalej owym octem i schowaj. Tak się i szalotki przyprawiają; lecz całkiem 48 godzin w słonej wodzie moknąć powinny, dopiero obłupione i opłókane trzy razy gorącym octem nalewać, reszta jak z cebulą. Tyle z wymienionego powyżej dzieła X. Krzysztofa Kluka. Dla korzyści gospodarstwa domowego później jeszcze cokolwiek powiemy, a mianowicie zamierzamy słów kilka poświęcić kuchni, zapatrując się na nią z dzisiejszego stanowiska chemiczno-lekarskiego. *W. B. P.*

Kwestye gospodarstwa wiejskiego 1866 r. na sejmach krajowych w niem.-słowiańskich prowincyach austr. państwa.

Pójdziemy za pismem: *Die Landtage und die Landwirtschaft. (zeszyt drugi)... Von Arthur Freiherrn von Hohenbruck. Pest, Wien, Leipzig. A. Hartlebens Verlag. 1867*, i dotkniemy się przedmiotów, które austryacką Polskę najbliżej obchodzą, lub przynaj-

mniej obchodzić powinny. Jeśli nawinie się myśl własna, zamieścimy ją także w nadziei, że jeśli będzie mylną, doczeka się rychło sprostowania, jeśli zdrową, jeszcze rychlej uznania. Komu się podoba, może nas kontrolować z naszym przewodnikiem; sam na tem niezawodnie nie straci, a może znajdzie pochop usłużenia dobru publicznemu.

Rząd państwa po tę chwilę nie orzekł ani uchylenia przymusu osadniczego (*Bestiftungszwang)*, ani *planu* do *prawa komasacyjnego* nie wygotował.

W Dalmacyi były narady o podziale gromadzkich pastwisk i lasów; w skutek tych Wydziałowi krajowemu polecono dochodzenie istoty rzeczy i odnośne przedłożenia.

U nas gromadzkie lasy dopiero powstają przez zniesienie służebnictw. Jeżeli nie zostanie bez najmniejszej zwłoki zaprowadzona administracya tychże gromadzkich lasów na ogólną korzyść gromady (gminy), ale używanie tychże pozostawi się tylko dziesiątek lat spólnikom, to jest pojedyńczym członkom gminy: natenczas znikną one z powierzchni, a z niemi wcale znamienity kapitał krajowy. Po zniszczeniu lasów tych pozostaną gromadzkie pastwiska, o które tak nikt nie będzie dbał, jak dzisiaj nikt nie dba o te, które się z dawien dawna gromadzkiemi nazywają. Ze względów krajowo-ekonomicznych wypadnie te pastwiska dzielić, aby z nich porobić kawałki własności dziedziczno-osobistej (prywatnej). Albo wypadnie je obwarować ściśle jako rzetelną własność gminy, nie wspólną, lecz ogółową; nałożyć na gminę obowiązek przyzwoitego tychże kultywowania i wydzierżawiania dla pożytku kasy gminnej (u nas najwłaściwiej mówiąc: gromadzkiej). Gdy tak, toćby oczywiście niedopuścić zniszczenia lasów gromadzkich, wziąść je pod ścisłą administracyą i sprzedawać roczny ich przyrost (co najwięcej tylko przyrost), jak najdrożej można, a to na korzyść kasy gromadzkiej. Takie postępowanie utworzyłoby nie w jednem miejscu fundusz gromadzki, którego wcale niema, a którego potrzeba dzisiaj, a z każdym dniem przyszłym bardziej będzie potrzeba. Jeśli zaś nie o własność gromady *in concreto*, ale o każdego jej członka wygodę z osobna chodziło, tedy roztropniej było od razu każdemu właścicielowi rustykalnemu osobny kawałek lasu wyznaczyć, co stać się mogło w wielu miejscach naprzeciw jego własnego gruntu, zaczem i lasy dworskie zarazem byłyby zaarundowane. Przy tej sposobności można było włościanom wynagrodzić za jednym zachodem łąki i pola, które wśród lasów dworskich posiadają, i tem komasacyą w niejednej włości rozpocząć i zakończyć. Lecz u

nas panuje flegma; ale rozmysłu, przezorności i gospodarności dotąd nie było.

W Galicyi przedstawia poseł Smarzewski potrzebę łączenia i podziału gruntów na podstawie wolnego postanowienia stron. Rezultatem tego byłoby wedle niego powstanie średnich gospodarstw *), których w prowincyi dotąd prawie niema, a któreby ułagodziły jaskrawość różnicy między wielkiemi i małemi gospodarstwami **).

Myśl to zdrowa; lecz staną jej na przeszkodzie: 1ód stan tabularny dóbr dworskich, 2re brak tabuli dla gruntów rustykalnych, 3cie powolna i czysto formalistyczna procedura naszych władz urzędowych. Ułatwienia można by się spodziewać od doskonałego banku hipotecznego tak dla wielkich jak i małych posiadłości, którego założenie powinno być poprzedzone słusznem oszacowaniem dóbr i ich pojedynczych części. Nakoniec potrzeba kontrolę oddać osobnym organom złożonym z członków władz autonomicznych. Kontrola powinna ubezpieczać kredytorów od strat, a społeczności wiejskie od nieporządku i szerzenia się zatargów. Z ostatniego względu dzielić grunta tak tylko powinno być wolno, aby ztąd dla sąsiadów żadna nie mogła wyniknąć szkoda. Gospodarstw

---

*) Średniemi gospodarstwami są u nas pospolicie gospodarstwa księży, szczególniej obrządku gr. Co do rozłączania i złączania gruntów, czytaj poniżej wymienione dziełko Loebe-go.

**) Wyjmujemy z dzieła: *Die Consolidation oder Zusammenlegung der Grundstücke und der Ausbau der Wohn- und Wirthschaftsgebäude, die sichersten Mittel zur Beförderung der Landwirthschaft und des Volkswohls. Von Dr. Wiliam Löbe. Leipzig, 1865* 8⁰ p. VIII. 107. Do końca 1865 było zregulowanych gospodarstw w królestwie pruskiem 79,951 o 5,410,975 morg. magd. Ale w prowincyi reńskiej są wszyscy przeciwni komasacyi gruntów. Jak daleko postąpiła regulacya w Wielkopolsce, dojść nie można od autora. W Saksonii r. 1856 było uregulowanych gospodarstw 502. W ks. Anhalt było 1855 r. uregulow. 219,434 morgów magd. W Hanowerze było 1853 r. uregulowanych gospodarstw w stosunku do całej ich liczby 33%. W Brunswickiem 1858 połowa ról była już uregulowana. W Bawaryi do 1859 r. było tylko 45 wsi zregulowanych. W innych państwach niemieckich dotychczas nie uczyniono nic, lub uczyniono prawie tyle co nic. Co do naszej prowincyi należałoby przynajmniej wyseparować łąki, role i pastwiska z obcych lasów, jeżeli kultura lasowa ma być umożliwiona, a należałoby to uczynić co tchu. Z przytoczonego dziełka jest jasno, że separacya i komasacya są kosztowną operacyą, aczkolwiek bardzo pożyteczną. Sam autor jest za tem, aby dla dopięcia celu i skarb publiczny nie wahał się poniesienia jakiejś części kosztów.)

średnich, to jest takich na których rodzina cywilizowana tylko bez sromu wyżyć może, dzielić nie pozwoliłbym w żaden sposób.

Morawa, Austrya powyżej i niżej Anizy, Salcburg zajmują się przygotowaniami do komasacyi. Styrya pragnie prawa uznającego wolne rozporządzanie gruntami włościańskiemi. Austrya niżna, Salcburg i Tyrol radzą o *wygubieniu insektów* (owadów) a to ze względu na sady i gospodarstwo wiejskie w ogólności. Domawiania się i projekta względem ochrony ptaków. W Dalmacyi staje uchwała *policyi polowej*. Policya polowa ma znaczenie publicznej straży. W Szląsku interpelacya z powodu przedmiotu rzeczonej dopiero policyi.

O *polowaniu* nie zapomina Istrya, Wyżna Austrya, Salcburg, Styrya; o *rybołostwie* Czechy, nawet Bukowina, której chodzi o *prawo wodne* (Wasserrechtsgesetz), równie jak Wyżnej Austryi, Salcburgowi, Szląskowi, Styryi, Tyrolowi i Voralbergowi. W południowym Tyrolu są dotychczas w mocy prawa wodne włoskie, które doświadczenie uznaje za dobre. Wydział krajowy Voralbergu jest zdania (słusznego), że z prawem wodnem należy postąpić jak z gminnem. Rada państwa powinna ułożyć ogólny jego zarys, a sejmy krajowe powypełniać go ze względu na własne stosunki i z nich wynikające potrzeby *).

Opodatkowaniem zajmuje się Galicya, Kraina, Niżna Austrya, Salcburg.

Ważny to przedmiot, a doskonałe jego rozwiązanie udowodniłoby rzetelnych chęci i zdolności tak Sejmów i Rady państwa, jak i organów administracyjnych. Podatki nieprodukcyjne są rakiem toczącym ciała społeczne, są one najniebezpieczniejszemi zapastnikami państw, które podkopują, a w pewnym przeciągu czasu z kretesem powywracają. Podatki produktywne są jak majowy deszcz, jak latowa rosa. Cokolwiek konsumuje się bez produkcyi, jest zgubnem i wykracza najoczywiściej przeciw szóstemu przykazaniu. Napomkniemy jeszcze, że w dobrze administrowanem państwie idzie o to, aby egzekucye podatkowe były rzeczą najrzadszą a sekwestracye ledwie słychaną. Potrzeba w rządzonych obudzać poczucie obywatelskich obowiązków, zmysł przedsiębiorczy i chęć do pracy, potrzeba *światła i moralności*.

---

*) Galicya milczy jak ryba o rybołostwie i prawie wodnem, bo zapewne ma obfitość ryb i żadnych produktów spławiać ani do Czarnego, ani do Baltyckiego morza nie potrzebuje.

Propinacyą zajmuje się najwięcej Galicya, zajmuje się nią Morawa i Szląsk.

Wedle fasyj dochód propinacyjny w Galicyi w 3letniem przecięciu (1861—1864) wynosił 9,392,028 fl. na którym ciężyło dochodowego i zarobkowego podatku 241,425 fl.

Suma ta rozdzielila się tak:

Propinacya w dobrach kameralnych	145,373	fl.
„ „ funduszu religijnego .	38,875	„
„ „ zamkniętych miastach	688,860	„
„ „ wielkich właścicieli .	3,118,938	„
	3,992,046	fl.

NB. Cyfry te są lub nie jasno postawione, lub zaszłą jakaś w nich pomyłka.

Prawo propinacyi szczególniej korzystnem jest dla miast. Miast 31 pobierało prawie wyłącznie dochody z samej propinacyi, a 17 po największej części. Bywają w Galicyi wschodniej dobra przynoszące 10,000 fl. i więcej dochodu z propinacyi. (Zob. *Austrya* N. 4 z r. 1867).

Poseł Hubicki wnosi, aby wraz z wykupnem propinacyi założyć *uprzywilejowany bank krajowy* dla Galicyi i Krakowa. Jest on za zniesieniem wyłącznego prawa wyrobu piwa, gorzałki i miodu bezpłatnem (dla czego bezpłatnem? Mickiewicz, chociaż poeta, twierdzi praktycznie, że za wszystko płacić trzeba). Spółka dobrowolnie zawiązana przez właścicieli propinacyi powinna wedle Hubickiego założyć bank, któryby wykupił prawo propinacyi dla pojedynczych gmin (gromad), dźwigał produkcyą rolniczą i wogólności rolnicze fabryki i handel.

Lipczyński chce, aby *przywilej propinacyjnego prawa* z końcem grudnia 1867 ustał w całym kraju za wypłatem gotówką teraźniejszym właścicielom, a to w okresie oznaczonym osobnemi planami amortyzacyjnemi. Fundusz ku temu utworzy cały kraj z pewnego dodatku do konsumcyjnego podatku od spożytych w kraju napojów.

Tym sposobem mógłby szynkować każdy za koncesyą a nawet bez koncesyi. Namnożyłoby się próżniaków bez miary demoralizujących lud, a prawdopodobnie pewna klasa ludzi zamiłowana od dawna w kwaterkowym przemyśle, zrujnowałaby do szczętu całe kmiece plemie. *Utinam sim falsus vates!*

Antoni hr. Golejewski chce, aby propinacya, *rzeczywista własność* posiadaczy tabularnych, ale niestety podkopana, odkupioną

była dla gmin a to pod *gwarancyą kraju.* Sądzi, że byt dobry gmin podniósłby się tym sposobem. (Gminy szlachty chodaczkowej, jak ją nazywają, nie dowodzą tego twierdzenia bynajmniej. Owszem, mając własne propinacye, są uboższemi od włościańskich). Potrzeba jednakże zainteresować materyalnie tak dzisiejszych właścicieli, jak i gminy. Prawo wyłącznego wyrobu napojów znieść bezpłatnie; wypływa ono zdaniem posła z prawa wyszynku.

Poseł Wężyk chce, aby prawo wyłączne wyrobu napojów znieść. Niech ono przysługuje każdemu; lecz tylko w wielkich ilościach mógłby producent swój wyrób sprzedawać. Prawo wyszynku znieść a udzielać go za koncesyami. Tak prawo wyrobu jak i wyszynku spłacić. Wydział krajowy wyda obligacye właścicielom propinacyi.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie dotyczącego projektu do uchwały.

Wypada się dobrze zastanowić o co chodzi? Jeśli idzie o ratowanie wartości podkopanych praw, to można dawne prawa utwierdzić. Rzecze kto: będą niepewne, mimo utwierdzenia. Być może, ale wtedy i wszystkie inne będą niepewne, i spłata propinacyi będzie niepewna, jeśli bez gorączki nie przejdzie z rączki do rączki. Jeśli idzie o podratowanie zadłużonych właścicieli, tedy otworzyć im możność podratowania się sprzedażą prawa propinacyi temu, kto za nie najlepiej zapłaci. Jeśli idzie o to, aby gmina miała prawo propinacyi, to ułatwić jej kupno tejże bez krzywdy właściciela. Ale wywłaszczać kogo bez najoczywistszej korzyści dla ogółu społeczeństwa było i będzie po wszystkie czasy szaleństwem, jeżeli nie zbrodnią. O wolności wyrabiania napojów powiem nieco w osobnym artykuliku.

Polepszeniem chowu bydła zajmuje się Styrya na wniosek Dr. Hlubeka, autora znamienitych dzieł o gospodarstwie wiejskiem.

O *uregulowaniu weterynarstwa* nie zapomina Niżna-Austrya i Voralberg.

Niżna Austrya zajmuje się urządzeniem *straży granicznej przeciw zarazie bydła.* Czyni to Salcburg i Styrya.

Galicya bardzo interosowa zarazą bydła z powodu że graniczy z Wołoszczyzną, nie przypomniała sobie tej sprawy. Nie czyniła tego Galicya, która powinnaby własnym eksportem zatamować eksport bydła wołoskiego, gdyby powszechnie zaprowadziła racyonalne (*recte* płodozmienne) gospodarstwo wedle natury odmiennych swoich okolic.

Bukowina, Galicya, Salcburg, Voralberg troszczą się *zniżeniem cen soli* *).

O *gospodarstwo leśne* idzie Czechom, Dalmacyi, Krainie, Salcburgowi, Styryi, Tyrolowi, Tryestowi, Wyżnej Austryi. (Galicya w tym względzie milczy, chociaż ma lasów 3,419,589 morgów n. a. stanowiących 28.84% całej produktywnej przestrzeni, podczas gdy cała reszta monarchii wraz z krajem korony ś. Szczepana ma ich razem 31,466,809 m. n. a. prócz oliwnych i kasztanowych gajów Tryestu, Gorycyi, Gradyski i Istryi, Tyrolu i Voralbergu, nakoniec Dalmacyi w ilości 50,459 m. n. a., co razem stanowi 33.55% całej produktywnej przestrzeni państwa. (Zobacz: *Der Holzexport Oesterreichs v. Arthur Freiherrn v. Hohenbruck. Wien 1867).*

O zniesienie *ciężarów gruntowych* i *uregulowanie serwitutów* potrąca Bukowina, Kraina, Austrya poniżej i powyżej Anizy Salcburg.

O sprawie *winorośli* przemyśliwają Niżna Austra i Tyrol. O *jedwabnictwie* i *pszczelnictwie* toczy się rzecz w Czechach, Karyntyi, Morawie, Niżnej Austryi i Galicyi. W tej ostatniej sejm dał towarzystwu jedwabniczemu bielskiemu (w Biały) subwencyi jednorazowej 200 fl. z funduszów krajowych.

Przystępujemy do rzeczy o *uprawie lnu i tytoniu.*

Sejm morawski postanowił założyć się mającej szkole rolnictwa i uprawy lnu w Schönberg dać na fundusz zakładowy 2500 fl. w. a. a w pierwszych dwóch latach jej istnienia zapomogi po 1500 fl. rocznie.

Czechy życzą sobie, aby rząd przemysł lniany w Czechach poparł wszystkiemi siłami, a mianowicie aby poparł wszystkiemi siłami dowóz rosyjskiego (właściwie litewskiego i inflanckiego) siemienia, i aby w znaczniejszych górskich miastach królestwa czeskiego pozaprowadzał targi na przędziwo lniane.

Czechy mają w swoich górach przeróżną industryą, a przecież zajmują się gorąco rozszerzeniem industryi lnianej, chociaż i bawełniana nie jest im obcą, i wątpię, aby uprawa lnu mogła się w czeskich górach tak odwdzięczać jak w naszych. Miała za inicyatywą księcia Leona Sapiehy przyjść spółka lniana dla Galicyi do skutku przed 20 jeszcze

---

*) Nędza to rzeczywista, że w Galicyi, kraju w świecie najbogatszym w sól, nie jeden wieśniak po tygodniu nie widzi soli; że w okolicach podmokłych chowa się najnędniejsze bydło dla braku soli.

laty; niestety! nie przyszła. Nic nam się nie wiedzie, bo nie mamy silnej woli, dostatecznej znajomości rzeczy i kraju.

Wspominałem już w innem miejscu, że są okolice w naszych górach, mianowicie pasmem od Turki do Woli Mihowej, w których nieraz darzy się len wcale dobrze na kawałkach, na których już nie osobliwie obradza owies. Ktoby czy sam, czy w spółce zajął się podniesieniem industryi lnianej w naszych górach, a to przykładem lepszej jego uprawy i lepszego obchodzenia włókna, stałby się dobrodziejem nietylko gór, ale i całej prowincyi, której nie zajęte żadną industryą góry mogą kiedyś zaciężyć. Zarody tej industryi są już wszędzie *), należy je do kiełkowania i wzrostu podbudzać. Zaprowadzenie kołowrotków i lepszych tkackich warsztatów podpomogłoby lud górski finansowo i moralnie. Założenie przędzalni maszynowych, chociażby trzech tylko w górach, np. w Stryju, w Lesku lub Sanoku i w Gorlicach lub Jaśle, zachęciłoby dwory do plantacyi lnu, zwłaszcza gdyby go mogły zbywać prosto z pola. Roszczeniem i międleniem musiałby się zajmować przedsiębiorca przędzalni, mając do tego uzdolnionych ludzi. Gdyby 1 □ morg n. a. górskiego gruntu, obsianego lnem, po potrąceniu wydatków dał tylko 18 fl. dochodu; gdyby włościanin tylko 2 □ morgi nim obsiewał, to już byłoby dobrodziejstwem dla niego, bo miałby z 2 morg. 36 fl., przynajmniej 2 razy tyle za robotę, a więc miałby razem 108 fl. rocznego dochodu w gotowiźnie, którego dzisiaj nie ma, i mógłby się osolić i omaścić. Bodajby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy!

(Dokończenie nastąpi).

Na co szczególną uwagę zwracać należy w rolnictwie?

napisał Franciszek Kuhn

Pomyślny byt rolnictwa krajowego zależy od warunków, które tutaj wyliczymy. Są one następujące:

a) Właściwa uprawa płodów na odpowiedniej glebie, lecz bez

*) W Jasielskiem trudniono się niegdyś bardzo pilnie uprawą lnu, tkactwem i blichowaniem; w Wadowickiem, jak Wilamowice (Wimesau) wyrabiano drelichy, obrusy, serwety i t. d. i prowadzono tem wszystkiem znaczny handel; dzisiaj wszystko śpi. Już i włościanie kupują kramskie płótna, a klasa ucywilizowana kupuje same zagraniczne wyroby, począwszy od szpilki, nitki i guziczka, po atłas, aksamit i klejnoty. Doczekamy się licha tak dalej postępując.

zbytniego wyniszczenia tejże, z pozostawieniem sił żywotnych pod przypadające następnie produkta.

b) Wychów inwentarzy z przysposobieniem potrzebnej ilości mierzwy.

c) Wkład kapitału obrotowego.

d) Rachunek liczebny i przypuszczalny sięgający nawet najdrobniejszych gałęzi rolnictwa.

Rozpatrzywszy się szczegółowo w zwyż wymienionych warunkach, tak koniecznych w rolnictwie, i przystosowawszy je do gospodarstw żalących się na ciągły upadek i zastraszającą przyszłość, spostrzeżemy, że stan tych gospodarstw tem jest gorszy, im mniej w nich jest zachowanych i wprowadzonych w użycie powyższych warunków, tych niezawodnych dźwigni rolnictwa.

Rozbierzmy je pojedynczo:

Co do *a)*. Właściwa uprawa płodów, odpowiednia gleba do tychże, wyniszczenie sił żywotnych roli, z czego smutne następstwa dla produkcyi roślin.

Rozpisywać się o powyższych warunkach zdawałoby się zbytecznem, bo one tak są wiadome każdemu rolnikowi, że wątpię czy znajdzie się który, aby zamierzając jaką uprawę roślin, czyto handlowych, czy na surogat gospodarczy, nie rozważył poprzednio: czy gleba jest odpowiednia, czy plon z niej zebrany nietylko zwróci kapitał wkładowy, ale jakie da jeszcze bez zbytniego wyniszczenia roli odsetki?

Wszak każdy gospodarz w podobny sposób zastanawia się przed zaczęciem uprawy roślin, a szczególniej prowadzący gospodarstwo dowolne, mające tylko wytknięty cel, ale nie stały porządek. Jednak po zbiorze, omłocie i obrachunku, najczęściej doznaje bolesnego zawodu. Narzeka tedy na susze, to znów na mokro, klimat, ekonoma, i na doradców, którzy nie widzieli nawet gruntu; lub też, co najczęściej bywa, zwala winę na sąsiada postępowego: „bo gdy u niego zawsze z pomyślnym skutkiem udaje się produkcya tego a tego ziarna, dlaczegóż u mnie udaćby się nie miała, kiedy nawet posiadam lepszy grunt od niego? A zresztą: sieją wszyscy rzepak, dlaczegóżbym i ja nie siał? Pozasadzali chmielniki, toż i u mnie będą;— uprawiają pod pszenicę banatkę, toż i ja mogę; — wszak z tego największe są dochody. Grunt nie powinien próżnować, za to dostaje nawozu, a i pługa się nie żałuje. — Więc cóż jest przyczyną nieurodzaju?“... Odpowiedź najprościejsza: niewypełnienie pierwszego warunku: niewłaściwy wybór gleby. Na oko może ona zdawać się przydatną; czarna,

więc próchnica; dość zwięzła, zatem gliniasta; ta znów średniokrucha, białkę przebijająca, więc także dobra, bo zapewne glinkowo-wiapenno-przypiaskowata. — Ta ostatnia wprawdzie to mięszanka, ale przepuszczalna, zatem niezakwaszona. Śliczne warunki, wszystko przemawia, tylko zaszła mała jakaś różnica, mała omyłka: oto zamiast próchnicy, to tylko nadkwaskiem żelaza silnie zafarbowana rola, lub stara, odwieczna, pod spodem nagromadzona próchnica, która dostawszy się na wierzch przez głębszą orkę lub podskibowce, a mając krótki czas do odkwaszenia się z powodu braku wapna, była przyczyną strucia młodych roślinek jakiegokolwiekbądź zboża, prócz chwastów.

Grunt zaś ciężki gliniasty nic nie winien, jeżeli będąc nieprzepuszczalnym, dopiero po robotach wiosennych został spokładany w szerokie skiby, najdokładniej przylegające do calizny! Nie mógł się ogrzać wcześniej przez wprowadzenie kwasorodu i światła z powietrza, a czas nagli, więc hakować nie pługiem, ale radłem, bo pośpieszniej będzie; a po oskrobaniu radlonki staroświeckiemi bronami, już rola gotowa pod nawóz zakonserwowany jeszcze ze zimy, a więc dobrze rozłożony. Łatwiej go pług przyorze, a rośliny na nim pośpieszniej zejdą: o ileż to kapitał nakładowy prędzej zarentuje? Prawda, że bujnie zabrały się roślinki, a jeszcze bujniej chwasty z nasienia, lub z korzonków w roli będących wyrosłe, korzystnie pracują na dochód rolnika; a z wiosną, posiadając obywatelstwo gruntowe i klimatyczne, znając lepiej przebiegi ku dostaniu się coraz głębiej w niespulchnioną rolę po soki pożywne, zmocniwszy się niemi, zaczynają walkę o pierwszeństwo z przybłędą rzepakiem, może silniejszym od chwastów, ale nie posiadającym takich prerogatyw w niewłaściwym sobie gruncie, a częstokroć i w niesprzyjającym klimacie. Cóż dopiero mówić o skromnej i dziewiczej pszenicy?

A cóż mógł zawinić grunt glinkowo - wapienno - piasczysty przepuszczalny?

Odpowiem: nic nie zawinił, gdyż żaden grunt zawinić nie może, i nie stal się przyczyną niepomyślnych zbiorów, tylko.... czy mam otwarcie powiedzieć? tylko nieuwaga, gorączka, chęć prędkich zysków z przynaglającej potrzeby pochodząca, trochę dawnego nałogu czy uporu w niedoczyszczeniu roli, dzięki starej daty narzędziom rolniczym, stają się powodem niezupełnego i nieprawdziwego obrachowania a najczęściej przerachowania się, gdyż jak na pierwszych dwóch gatunkach gruntu można ponieść wielkie straty, tak i na ostatnim dopłacić jeszcze do produkcyi, jeżeli na

wszystkich polach nastąpiło niewłaściwe zmianowanie płodów, a obok tego panowała wiara, że grunta powinny jeszcze tyle a tyle wydać plonu, nim przyjdzie kolej mierzwienia. Przytem orka i sposób jej wykonania najwięcej świadczyćby mogły o przyczynach nieplonu rolnika.

W ostatku rozbiór gruntu już nie chemiczny lecz mechaniczny: ile wyczerpano z niego części mineralnych, organicznych, i gazów przyczyniających się do rozwoju i bytu rośliny, powinien być najgłówniejszem zajęciem każdego gospodarza, bo czas uprawiania produktów po omacku, na chybił trafił lub na domysł, a co najgorsza na zapytanie karbowego lub parobka: „będzie tam jeszcze jęczmień lub pszenica?“ już dawno minął *), gdyż najwymowniejszym rezultatem takiej uprawy jest upadek a nie wzniesienie się rolnictwa.

Jakież to zyski odnosi gospodarz starający się uprawiać tylko te rośliny, które są niby na czasie i najlepiej popłacają, jeżeli one nie wrócą mu kosztów produkcyi i grunt pod następne rośliny wyniszczą tak, że następne koleje płodów coraz gorzej i gorzej płacą producentowi?

Robię przypuszczenie:

Uprawia ktoś pszenicę, li tylko dla tego, że ona więcej popłaca niż żyto, wiedząc dokładnie z długoletniego doświadczenia, że przeznaczona pod nią rola, nie wyda więcej czystego plonu po strąceniu zasiewu jak ziarn pięć.

Żyto w tejże samej glebie zasiane da niezawodnie ziarn osiem i dziesięć. Porównawszy te dwa produkta i obrachowaw-

---

*) Daje się czuć wielka potrzeba podręcznej chemii gospodarczej popularnej, choćby tylko traktującej o pierwszych zasadach łączenia się pierwiastków wchodzących w skład gruntu, oraz o najłatwiejszych sposobach chemicznego i mechanicznego rozbioru ziemi, z dołączeniem tabel zawierających skład roślin, oraz nawozów organicznych i mineralnych. Przyczem pożądane byłyby ogłoszenia aptek lub hurtowników, posiadających aparata na małą skalę, wraz z odczynnikami. — Bardzoby się one przydały nietylko dla szkół rolniczych, ale w każdem pojedynczem gospodarstwie; stałyby się zamiłowaniem i dla pp. oficyalistów, tembardziej, gdyby przy ugodzie objęcia obowiązków, kładziono nacisk na to, czy posiadają zasady chemii gospodarczej i znajomość rozbioru gruntu, przez co obudziłby się nie jeden uśpiony talent a mielibyśmy swoich: Boussingaultów, Vayów, Stöckhardtów, Jonsonów, Wolfów, Vauquelinów kończących się na *ski*, lub *wicz*. Rolnictwo pozbyłoby się macaniny, wróżenia na chybił trafił, tej prawdziwej gry w ślepą babkę, a stanęłoby na pewnych racyonalnych podstawach idąc za prądem czasu z pomocą chemii, jak płynie żeglarz z pomocą igły magnesowej do lądu. *P. A.*

szy liczebnie, wypada za pszenicę z morgi, według cen teraźniejszych po 13 złr. 5 korcy = 65 złr.
za żyto po 10 złr. 8 korcy = 80 złr. Różnica straty tylko chwilowej na 1 morgu 15 złr.

Weźmy ceny pewniejsze z lat poprzednich, a mianowicie pszenicę wyborową po 8 złr. a żyto po 5 złr. Chociaż wedle tego co się wyżej powiedziało, dochód z obu ziarn będzie w takim razie równy, to jednak pominąwszy, że zebrana w ten sposób pszenica nie będzie miała pożądanej wagi i dobroci, a żyto odpowie wszelkim wymaganiom, przedstawią się następujące straty:

1) Większe wyniszczenie siły żywotnej w roli przez zmuszanie jej do wydania pszenicy;
2) zachwaszczenie gruntu przez niekopność;
3) Różnica zbioru słom, z czego mniej nawozu, mniej plonu na przyszłość;
4) następny zbiór niezawodnie gorszy, gdyż z doświadczenia wiadomo, że po uprawie i znawożeniu roli jaki bywa plon pierwszy, takie i następne będą *).

Cóż tu przemawia dobitniej na korzyść rolnika: czy żyto na właściwej glebie, czy wymęczona i wymuszona pszenica?

Smutna teraźniejszość, a gorsza jeszcze przyszłość dla tych rolników, którzy chcą niby iść równo z prądem postępowego gospodarstwa, a wstecz się cofają przez niewłaściwą uprawę produktów na nieodpowiedniej roli, gdyż wytworzeniem więcej płatnych roślin, a szczególnie handlowych, bez wkładu potrzebnych nawozów i umiejętnej pracy, z pewnością kieszeń zasilona nie będzie, a tembardziej przyszłe zasiewy nie zaspokoją właściciela.

Jako przykład przytoczyłem tylko różnicę produktów kłosowych; zajrzyjmy do roślin korzennych, olejnych, farbierskich, przędzalnych itp., jakież tam dziać się muszą krzyczące nadużycia ze strony gospodarza, połączone z krzywdą inwentarzy i roślin kłosowych, a bez zapytania roli: czy takowa jest w stanie dostarczyć żądanego plonu, i co po jej wysileniu nastąpi? Tymczasem nastąpi potem zbezwładnienie, z wyniszczenia sił, których

---

*) Zawsze rola traci więcej siły rodzajnej przez nieplon niż obciążona najobfitszym zbiorem. Przypisałbym tę właściwość nietylko chwastom rozmnażającym się w większej ilości a wyciągającym soki pożywne, lecz oraz mniejszej ilości ścierni i korzonków pozostałych po szlachetnej roślinie, jak również zwietrzeniu i stwardnieniu roli, gdy nie jest ocieniona gęsto roślinami; naówczas bowiem gaz kwasu węglowego gromadzić się nie może aby spulchniać należycie rolę.

tak nagle nie zmocni dodanym obornikiem ogołoconym z amoniaku, ani sztuczną podnietą, pod szumną nazwą: guana (zwykle sfałszowanego) i chilijskiej saletry. Gospodarz dbający o swoją rolę i mający dobrze urządzoną oborę z cysterną na gnojówkę, może mieć taniej, na miejscu i pewny azot, choćby z dokupnem, ale już zawsze w mniejszej ilości, kwasu fosforowego i potasu, aniżeli przy lekceważeniu przysposobienia domowej mierzwy.

Zachodzi pytanie: Czy takie rośliny, które choć najoczywistszą stratę przynoszą producentowi i są ruiną rolnictwa, uprawiać jednak tylko dla tego, że tak robią sąsiady i dalsi gospodarze? Czy np. dlatego że na Węgrach popłaca rzepak, więc go i u nas uprawiać? Dlaczegóż nie uprawiamy na obszerne rozmiary wina, kukurudzy, chrzanu? Bo się nie udają. A rzepak, chmiel udaje się?... Ale o rzepak zwykle bywa znaczny popyt; dalej, jakaż to pomoc dla żniwa w pieniędzach, a w ściółce dla bydła! A zresztą, czyż może być na innem zmianowaniu obfitsza pszenica? To samo zachęcić powinno do uprawy na większy rozmiar rzepaków.— Taka jest powszechnie obrona miłośników rzepaku. Lecz zbiór tego ziemiopłodu od kilku lat wykazał, czy w istocie zasługuje ona na uprawę coroczną, czy też takową zawiesić do pomyślniejszych czasów?

Pomimo silnego gnojenia i uprawy ugorów, kropienia go ropą kamfiny, sieczenia wczesnego na wiosnę, błyszczak jak nie ustąpił tak nie ustępuje i ciągle zawodzi rolników nadzieja: „Może też tego roku nie będzie robactwa!“ Zbiór o wiele się opóźnia, szczególniej rzepaków na wiosnę sieczonych, przychodzi w najtwardsze żniwa, przy niemałych kłopotach umieszczenia go i wymłocie równoczesnym z wymłocką zboża na siew. Po wykonaniu wszystkiego, nagrodą rolnika jest zbiór pomyślny: pięć korcy, bo w innych miejscach i dwóch nie bywa. Dajmy na to choćby i 10 korcy z morga policzyć, to i taki plon obrachowany ekonomicznie, wykaże jeszcze dopłatę ze strony właściciela do produkcyi rzepaku, jak to w kategoryi rachunku przedstawię. Cóż tu mówić o chmielu? który tyle pochłonął gnoju z ujmą innych roślin, zniszczył lasy młodocianne, obrócił do siebie ręce drogiego, a tak potrzebnego w gospodarstwie najemnika! Po obraniu go z tyczek i wysuszeniu, pokazuje się, że niema kupca na niego, już nie z zagranicy, ale na potrzeb własnych piwowarów, gdyż ci panowie udowadniają, że wolą czeski dla silniejszego olejku, chociaż droższy od krajowego. Za swojski płacono tego roku za Ner I 26 złr. a za Ner II 20 złr. za centnar wiedeński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKOŁY LUDOWE.

Że tak gospodarstwo wiejskie, jak i całe gospodarstwo narodowe, pod pewnym względem ostatecznie opiera się na sile ludowej; że ta siła tem jest wypłodniejszą, im bardziej rozwinięte umysły nią kierują serdecznie: to nie podlega najmniejszej wątpliwości; to zgadza się zupełnie nietylko z psychologicznemi i innemi studyami i z nich wywnioskowanemi prawami. Ztąd jasno, że pisma zajmujące się gospodarstwem wiejskiem i narodowem, nie mogą i nie powinny pomijać badań nad *wykształceniem ludowem*, a więc i nad *szkołami ludowemi*.

Dzisiaj skłania nas do kilku uwag nad szkołami ludowemi, na wsi mianowicie, artykuł pisma wiedeńskiego: *Der oesterreichische Volksbote*, pod napisem: *„Die Volksschule und ihre Verbesserer.“*

W wymienionym artykule czytamy naprzód: „Żądają zwykle „od szkoły ludowej, aby była małą *wszechnicą*, w której możnaby „nauczyć się, oprócz przedmiotów początkowych (elementarnych), „także geografii, historyi państw [1]), geometryi [2]), fizyki, historyi „naturalnej, gospodarstwa wiejskiego, anatomii, praw [3]).“ Człowiek praktyczny niezawodnie nie będzie żądał, aby szkoły ludowe były małemi wszechnicami [4]); aleź najpraktyczniejszy człowiek-obywatel żąda koniecznie, aby dzieci ludu wychodziły ze szkół elementarnych z zarodami usposobień obywatelskich, a dzieci ludu wiejskiego z usposobieniami do gospodarstwa wiejskiego [5]).

Pewna, że na drodze książkowej nauki w ludowych szko-

---

[1]) Że historyi nauczać i uczyć się można w szkołach elementarnych, dowodzi pewien artykuł „Gazety Narodowej“; byleby trzymano się dobrej, czy tam stosownej metody.

[2]) Co do *geometryi*, to przecież bez wielkiego trudu można w szkole elementarnej nauczyć, jak się mierzyć powinien ogródek.

[3]) Co do praw, tedy powiem, że należy aby nauczyciele umieli dobrze rozeznać prawa przyrodzone od praw pozytywnych czy tam arbitralnych. Prawa przyrodzone zobowięzują każdego; pozytywne tego, który ze społeczeństwem państwowem lub nie śmie, lub nie chce zerwać.

[4]) *Wszechnic* małych niema; każda *wszechnica* powinna być wszechnicą zupełną, a więc większą niż wielka.

[5]) Nie zda się w społeczeństwie ucywilizowanem na nic człowiek bez obywatelskiego usposobienia, ani bez specyalnego wykształcenia być podobna obywatelem.

łach wielkich rzeczy dokazać nie podobna, a to dla braku czasu, środków pieniężnych i dla innych bardzo wielu przyczyn. Ale i to pewna, że w szkołach ludowych, byleby byli zdolni nauczyciele, na drodze praktycznej bardzo wiele nauczyć można, co wyższe szkoły lub życie czynne w późniejszym wieku wykształcić mogą. O systematycznej nauce nie należy myśleć, jeśli ją odniesiem do ludowej uczącej się młodzieży; ale ileż to nie można przed oczy przedstawić na drodze doświadczenia (empirycznej) młodzieży ludowej w szkołach elementarnych roślin, minerałów, zwierząt [1])! Dla czego nie można oswoić uczniów elementarnych z ogrodową uprawą roślin, która później rolnikowi i leśnikowi wzbrania *niedbalstwa*, a za obudzeniem się żywszego myślenia w jego głowie, otwiera mu obszerniejsze widoki i ułatwia zrozumienie teorytecznych dzieł w zawodzie jednym czy drugim, nawet bez żadnego przewodnika?

Powtóre obawia się wymieniony artykuł, że syn ludu, nabrawszy wymienionych powyżej wiadomości, ani oraczem, ani pasterzem być nie zechce.

Obawa ta nie jest płonną, a przecież jest bezzasadną.

Wytłumaczymy się:

Rzekliśmy już, że na drodze książkowej szkoły ludowe nie wiele dokazać mogą. Nie zalecaliśmy przeto i nie zalecamy czynienia paniczów z synów ludu, ale zaleciliśmy dla dzieci ludu drogę doświadczenia, i zalecamy drogę cielesnej pracy; tak, cielesnej, bo sama ręczna nie wystarcza.

Ludzkość przechodzi przez różne środki kształcenia się, a przecież dąży do ideału wykształcenia, który może nigdy nie da się osiągnąć, a przecież dla ludzkości przewodniczącą gwiazdą jest i będzie. Ideałem wykształcenia dla ludzkości jest niezawodnie wykształcenie harmonijne wszystkich darów duszy i ciała do najwyższej potęgi.'

Takie wykształcenie jest tak samo kresem ludzkiej doskonałości, jak ogrodowa uprawa jest kresem doskonałości rolniczej [2]). Dla tego sądzimy, że ogrodowa uprawa roślin powinna być konieczną nauką dla włościańskich dzieci, — a ustawiczne

---

[1]) Zwracamy uwagę na dzieła śp. X. Krzysztofa Kluka.

[2]) Założenie ogrodu przy szkółce wiejskiej nie jest drogą rzeczą, a przecież może się znacznie przyczynić do pożądanej dotacyi dla nauczyciela wiejskiego, który potrafi korzystać z wyprzedaży nasion uszlachetnionych i rzadkich roślin. Co jest punktem kulminacyjnym, do tego należy dążyć z początku.

mienie na celu harmonijnego wykształcenia ludzkości koniecznym obowiązkiem dla wszystkich, którzy skutecznie mogą wpłynąć na reformę naukowych zakładów, czy w świecie, czy tylko w kraju.

W. B. P.

O UPRAWIE LNU WE FLANDRYI *)

I. *Wybór i uprawa gruntu.*

Len wymaga pulchnego, żyznego gruntu. Najlepszym pod uprawę tej rośliny gruntem jest zwięzła, gliniasto-piaskowa ziemia napływowa, glina i nowizna, zwłaszcza świeżo zorana łąka.

Wyżyny i stoki gór mniej są pod uprawę lnu odpowiednie; za to świeże niziny, byle nie zanadto podmokłe, z równą warstwą rodzajną (składające się z glinkowatego piasku, szczególniej w pobliżu ciekących wód) bardzo są pod len stosowne. Unikać jednak należy gruntów posiadających w wyższym stopniu własność zatrzymywania w sobie wody, gdyż takowe, jak to pospolicie mówią, zalałyby tę roślinę.

Len wymaga bardzo gruntownej i dobrej uprawy roli; ziemia musi być zwięzła a zarazem dokładnie spulchniona. Bruzdy powinny być głębokie, gdyż len jest rośliną mającą korzeń słupkowaty, który głęboko w ziemię sięga **). Pod zimę dobrze jest rolę w wielkie skiby poorać, aby mróz i deszcz ziemię przejęły i skruszyły.

Przed siewem trzeba rolę jeszcze raz starannie przeorać, albo pogłębiaczem przejechać, aby ziemię dostatecznie do przyjęcia zasiewu spulchnić. Lżejszy grunt potrzebuje więcej nawozu niż cięższy. W Belgii nawożą zwykle makuchami w gnojówce rozpuszczonemi, samą gnojówką albo zmięszaną z nawozem od drobiu itp. Nawóz należy dawać o ile możności rozdrobiony.

Cięższy grunt wydaje grubszy i dłuższy len; z gruntu piaszczystego bywa krótszy, ale za to włókno jego jest delikatniejsze i jedwabistsze.

---

*) Artykuł wyjęty z *Wiener landwirth. Zeitung*, a w osobnej odbitce nadesłany Redakcyi przez Wys. Ministerstwo Rolnictwa.

**) Najodpowiedniejszą jest bruzda na 8" głęboka.

Jeżeli się uprawioną nowiznę albo zoraną łąkę pod len obraca, dobrze jest grunt ten rokiem pierwej wziąść pod uprawę. Na przedpłód obiera się rośliny z głęboko sięgającemi korzeniami, buraki, rośliny bulwiaste, wogóle rośliny okopowe, także bób, groch itp. Rośliny te wymagają kilkokrotnej orki przy uprawie, a potem kilkokrotnego okopania.

Len udaje się najlepiej po konopiach, owsie, ziemniakach, a mianowicie na zoranych łąkach. Len uprawny po konopiach daje prawie zawsze zbiór niezawodny. We Flandryi i Belgii len powraca w płodozmianie zwykle co 5—6 lat na to samo pole.

II. *Siew lnu.*

We Flandryi sieją zwykle len między 15 lutego a 15 kwietnia. W tym czasie zasiany len zowie się lnem marcowym; jednoczy on w sobie wszystkie dobre przymioty i daje największy plon przy międleniu. Póżno siany len nie dorównywa nigdy w dobroci wczesnemu.

W dolinie Loary i we wszystkich południowych okolicach, gdzie zachodzi obawa posuchy, sieją len w październiku albo listopadzie. Len taki bywa zwykle gruby, twardy i konopiasty. Len sieje się szerokim rzutem. Nie trzeba go głęboko przykrywać. Trzeba siać gęsto dla tego, aby łodygi gęsto przy sobie stały i tym sposobem stawały się cienkiemi i delikatnemi. Po zasianiu walcuje się rolę, żeby porozkruszać bryły, pozostałe po bronowaniu dokonanem po siewie.

We Flandryi używają do siewu zwykle rygskiego nasienia jedno lub dwu-rocznego (licząc od zapakowania go w beczki). Drugoroczne nasienie daje zwykle piękniejsze rezultaty. Wymagają po niem aby było barwy jasno brunatnej, ciężkie i jednostajnie sformowane. Dla przekonania się o odpowiedniej jego wadze, wsypują je w szklankę z wodą; jeżeli jest należycie ciężkie, opada natychmiast na dno.

Uprawiacze lnu znają rozmaite sposoby próbowania jego dobroci. Zwilżają np. palec, zanurzają go w nasieniu i badają ziarnka które do niego przylgną; dobre nasiona mają na wszystkie strony jednaką grubość, a płaszczyzny ich mają równe wymiary.

W okolicach Lille i w Belgii uprawiają z małemi wyjątkami len niebiesko kwitnący. Gatunek ten jest słabszy niż kwitnący biało, ale daje cieńsze i miększe włókno.

Strzedz się trzeba używania starego, nie dobrze zachowanego nasienia. Aby się o tem przekonać, trzeba zasiać w miejscu bardzo ciepłem małą ilość na próbę. Odnawianie nasienia jest rzeczą najważniejszą. We Francyi i Belgii rzadko kiedy sieją inne jak rygskie nasienie, mające rok albo dwa lata (w beczce).

Uprawa na nasienie udaje się daleko lepiej na gruncie różnorodnych własności; za to daleko korzystniej jest pod każdym względem brać nasienie z Północy, jeżeli się uprawę lnu wyłącznie na włókno ma na celu. Podobnież doświadczenia na Północy z algierskim lnem przedsięwzięte bardzo dobre przyniosły rezultaty. W okolicy Lille biorą zwykle 210—220 kilogramów nasienia na hektar gruntu (217—228 wied. funtów na morg austr.), stosownie do natury gruntu i nasienia. Głównie zawsze na to zważać należy, ażeby len przeznaczony na przędziwo siać jaknajgęściej.

Plewienie gra wielką rolę przy uprawie lnu. Jak tylko roślinki zejdą i wysokości 5 — 6 centymetrów ($2^1/_4$ cali wied.) dosięgną, oczyszcza się je dokładnie z wszelkich chwastów.

Robotnicy lub robotnice klęczą i posuwają się pod wiatr, aby tenże przygniecione roślinki napowrót prostował.

Jeżeli plewienie ma zupełnie roślin nie uszkodzić, trzeba aby się takowe o ile możności ukończyło wprzód zanim one dojdą wysokości 15—20 centymetrów ($5^1/_2$—$7^1/_2$ cali wied.).

Jeżeli pierwsze plewienie nie oczyściło całkowicie zasiewu, to trzeba zarządzić powtórne, aby rośliny od wszelkich chwastów uwolnić.

Lille.

Farnese Favarco.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.